



tekst

**KS. ROMAN  
TOMASZCZUK**

redaktor wydania

Jezus nie miał lekkiego życia. Od samego początku wiele spraw szło jak po grudzie. Skandal wcielenia, godne litości narodzenie, ucieczka przed siepaczami – to na początek. Potem wcale nie lepiej: kontestacja nauki przez autorytety, zdrada uczniów, haniebna śmierć. Prawdziwe życie! Ponieważ sielanka święt mogłaby zaszkodzić prawdzie o życiu naszym, dlatego zapraszamy do lektury głównego tekstu wydania. Sprowadzamy Państwa na ziemię i chcemy zaniepokoić, bo może wtedy znajdzie się dom dla Michałka.

Przygotowywana jest największa wioska bożonarodzeniowa

## Żywe Betlejem

**W Głuszycy koło Wałbrzycha** można odwiedzać niezwykle miejsce – wioskę betlejemską z czasów narodzin Jezusa.

Od początku grudnia kilkudziesięciu mieszkańców Głuszycy i okolic bierze udział w przygotowaniu Żywego Betlejem. Wokół kościoła Chrystusa Króla powstało już 30 drewnianych domków. Organizowane w tym roku już po raz trzeci wydarzenie jest wielką atrakcją dla całych rodzin. W zeszłym roku głuszyckie Betlejem odwiedziło około pięciu tysięcy osób. – Chodzi nam o to, by świąteczne dni nie ograniczyły się tylko do siedzenia przy suto zastawionym stole i oglądania telewizji – mówi miejscowy proboszcz ks. Sławomir Augustynowicz.

Organizatorzy chcą odtworzyć klimat czasów, gdy nikt się nie spieszył i nie gonił za czymś. Tu będzie można spokojnie podejść do Jezusa i pokłonić się Mu.



MIROSLAW JAROSZ

**Uczestnictwo w Żywym Betlejem staje się przeżyciem także dla grających w nim osób**

Ci, którzy spodziewają się, że będzie to jedynie powiększona wersja żywej szopki, będą mile zaskoczeni.

Przygotowywana jest cała wioska Betlejem. Do zagrania w niej zaangażowano 70 osób i kilkadziesiąt zwierząt. Przyniesiono mnóstwo rekwizytów, w każdym z domków będzie się toczyło codzienne życie kowala, cieśli, garncarza, piekarza, prądky i wielu innych.

– Uczestnictwo w tym wydarzeniu bardzo zmieniło moje spojrzenie na święta – mówi 18-letnia Ania Błaszczuk, która również w tym roku zagra rolę Maryi. – Teraz mają jakąś magię i moc, dzięki której człowiek jest szczęśliwszy i chce obdarowywać tym szczęściem innych. – Chętnie uczestniczę w tym przedsięwzięciu po raz kolejny, bo widzę, jak wiele radości sprawiaemy odwiedzającym nas ludziom – mówi Andrzej Sterecki, strażnik Betlejem.

Otwarcie nastąpi w Wigilię o 22.30. O północy Pasterkę odprawi bp Marek Mendyk. Przez kolejne dni Żywe Betlejem będzie można odwiedzać od 16.00 do 19.00. Całość zakończy się w niedzielę 27 grudnia o 19.00 koncertem Violi Brzezińskiej.

**Mirosław Jarosz**

## Zaryzykuj, a się przekonasz



KS. ROMAN TOMASZCZUK

**DUBLIN.** Mama Polka, tata – włosko-irlandzki emigrant z południowej Afryki, syn David Hammon podczas przymiarki do rodzinnych jasełek.

**B**óg w stajni ma wielką siłę rażenia. Wchodzi w historię, podważając jej stereotypy i zmuszając człowieka do zachwytu, obojętności lub nienawiści. Zachwyćą się Nim tylko odważni ryzykanci. Obojętni będą na Niego wygodni hedoniści, a zniechęcą Go okrutni pyszałkowie. Życzymy zatem, by Państwo sięgając po „Gościa”, stawali się jak ci pierwsi, byli zdystansowani do drugich i wolni od trzecich.

**Redakcja**

## U najmniejszych

**WAŁBRZYCH.** 16 grudnia bp Ignacy Dec uczestniczył w przedświątecznym spotkaniu w Domu Małego Dziecka w Wałbrzychu. Przebywa w nim obecnie 37 dzieci w wieku do 6 lat. – Sam Chrystus urodził się poza domem, przyszedł do najbiedniejszych i najstarszych – mówił bp Ignacy Dec, zwracając się do pracowników Domu Małego Dziecka. – Dziś ci, którzy troszczą się o człowieka biednego, bezdomnego, pozbawionego rodziców, są godni wielkiego uznania. Stoją najbliższej żłóbka w Betlejem.

W ciągu roku przez dom przechodzi ok. 200 dzieci. – Staramy się, by święta wyglądały u nas jak w każdym domu. Jest wystrój, potrawy – mówi Iwona Siemińska, kierująca domem. – Niestety mnie nie ma tu mamy, taty, wujków, dziadków. Mimo że dzieci są same z opiekunami i pielęgniarkami, staramy się stworzyć im szczególną atmosferę. Bardzo tęsknią



MIROSLAW JAROSZ

**Biskup Ignacy zapoznał się ze wszystkimi wychowanekami domu dziecka**

za tatą, a zwłaszcza za mamą. Ale niestety nie wszystkie o nich pamiętają i nawet nie odwiedzają. Na szczęście te maluchy jeszcze do końca nie rozumieją tego, co się

dzieje. Opiekunowie często muszą robić dobrą minę do złej gry. Bawią się z nimi i są radośni, kiedy w duszy po prostu chce się płakać.

## Krew w kościele

**ŚWIDNICA.** 15 grudnia, w ramach projektu „Krew daje życie” w kościele św. Andrzeja Boboli w Świdnicy odbyła się zbiórka krwi. To część kampanii społecznej „Krewniacy”. Zbiórka ta była pierwszą z akcji zorganizowanych przez ks. Pawła Pleśnierowicza, który 5 grudnia został mianowany diecezjalnym duszpasterzem Honorowych Dawców Krwi. Na co dzień jest on wikariuszem

parafii katedralnej w Świdnicy i opiekuje się Parafialnym Klubem Honorowych Dawców Krwi im. św. Maksymiliana Marii Kolbego. Należy do niego 6 kleryków świdnickiego seminarium, pięćdziesięciu uczniów Zespołu Szkół Hotelarsko-Turystycznych w Świdnicy i dwudziestu świdniczan. Duszpasterze mają nadzieję, że ta pierwsza grupa krwiodawców, z czasem, da początek kolejnym w diecezji.



ARCHIWUM WSD

**Podczas akcji krew oddało również kilkunastu alumnów świdnickiego seminarium**

## Uchylić rąbek nieba

**WAŁBRZYCH.** Na trasie przedświątecznych spotkań biskupa nie zabrakło wałbrzyskiego hospicjum stacjonarnego. 18 grudnia bp Adam Bałabuch odprawił tam Mszę św., po której poszedł do łóżek cierpiących podzielić się z nimi opłatkiem. Następnie w pobliskiej szkole odbyło się spotkanie dla wszystkich pracowników, wolontariuszy i rodzin podopiecznych hospicjum. Boże Narodzenie w hospicjum spędza 14 osób. Dla większości z nich to ostatnie święta w życiu. – W takim momencie staramy się z nimi przeżywać ten czas całkiem zwyczajnie, świątecznie – mówi ks. Andrzej Walerowski, kapelan hospicjum i szpitala. – Nie możemy wprowadzać atmosfery smutku i osamotnienia. Przeciwnie, dawać jak najwięcej radości duchowej. Ci chorzy korzystają z sakramentu spowiedzi i Komunii św.

Wiele dają chorym wolontariusze, szczególnie młodzież, która wprowadza radość i autentyczny uśmiech na twarzach cierpiących. – Jest to trudna posługa, bo przeżywa się to razem z nimi i ich rodzinami – dodaje ks. Walerowski. – A jednocześnie daje to wiele siły. Pamiętam pewną kobietę,

## zaproszenia

**VI DIECEZJALNY FESTIWAL KOŁĘD I PASTORAŁEK.** Bolków, 9 stycznia 2010 r. Początek o 10.00, Mszą świętą w kościele św. Jadwigi Śląskiej. Przesłuchania konkursowe trwać będą od godz. 11.15 do 16.30 w Gminno-Miejskim Ośrodku Kultury Sportu i Rekreacji w Bolkowie, ul. Szpitalna 16. Ogłoszenie wyników ok. g. 18.00. Regulamin i karta zgłoszeniowa do pobrania na stronie: [www.parafiabolkow.ubf.pl](http://www.parafiabolkow.ubf.pl)

**I DIECEZJALNE SPOTKANIE KOŁĘDNIKÓW MISYNYCH** Bardo, 9 stycznia 2010 r. bazylika Nawiedzenia NMP. W programie m.in.: 10.00 – Eucharystia pod przewodnictwem bp. Ignacego Deca, 12.30 – konkurs na stroje kolędnicze, gwiazdę i skarbonkę, 13.00 – spotkanie z misjonarzami przeplatane występem scholi „Nutki Miłosierdzia” z Bielawy. Informacje i zgłoszenia do 5 stycznia 2010 r. tel. 74/ 856 44 05 lub na adres e-mail: [misje@diecezja.swidnica.pl](mailto:misje@diecezja.swidnica.pl). ■



MIROSLAW JAROSZ

**Święta w hospicjum są zawsze bardzo trudne**

najpierw się wypowiadała, porozmawiała i w pewnym momencie mówi „Ksiądz mi uchylił kawałek nieba”. W takiej chwili księdzu nic więcej nie trzeba, żadnych słów wdzięczności.

**GOŚĆ ŚWIDNICKI**

[swidnica@goscniedzielny.pl](mailto:swidnica@goscniedzielny.pl)

**ADRES REDAKCJI:** 58-100 Świdnica, pl. Jana Pawła II

**REDAGUJĄ:** ks. Roman Tomaszczuk – dyrektor oddziału, tel. 666 895 878, Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.



Życie diecezji w roku 2009 na naszych łamach

# Szczęśliwi ludzie

**Sprawdziliśmy!** – gdyby nie „Gość Niedzielny”, Rok Kapłański mijałby niezauważony.

**N**iby od tego jesteśmy: żeby pokazywać, czym żyje diecezja, jednak posłuszni Benedyktowi XVI, pilniej niż dotychczas śledzimy poczynania księży. Rok Kapłański zobowiązuje.

## Od samego początku

Temat kapłaństwa zaczyna się w chwili powołania, czyli wewnętrznego przekonania mężczyzny, że bez święceń prezbiteratu jego życie będzie bez sensu.

Dlatego uważnie relacjonujemy życie naszego seminarium. Tylko my byliśmy podczas pierwszej Mszy św. nowych trzynastu kleryków (nr 40) i pisaliśmy o ich wyprawie na spotkanie z Benedyktem XVI w Czechach. A potem wspominaliśmy o ich rodzicach, którzy przeżywali swój dzień skupienia w murach seminarium (nr 47).

Ostatnio zaprosiliśmy Czytelników, by poczuli dreszcz oczekiwania, jaki towarzyszy klerikom roku trzeciego, gdy szykują się do przyjęcia sutanny (B. Łuczak opowiadał o tym w nr 50).

Pokazujemy też radość całej seminarnej wspólnoty z faktu finalizowania budowy i wyposażenia kaplicy (nr 48) czy aktywność naukową kleryków (np. sprawozdanie z sesji na temat Jana Pawła II w nr 44).

Od samego początku istnienia diecezji prezentujemy także sylwetki nowych diakonów (nr 26) i prezbiterów (nr 21).

## W wirze pracy

Kapłaństwo ma sens, gdy jest życiem dla Kościoła. Można sobie wyobrazić księdza, który kapłaństwo traktuje jako sposób na spełnienie własnych ambicji albo leczenie swoich kompleksów.



**Ars, 2.10.2009. Kapłaństwo ma wiele twarzy – nie tylko etnicznie**  
**PONIŻEJ: Fragment relikwiarza serca św. Jana Vianneya**

Mówił o tym na naszych łamach ks. Krzysztof Ora (nr. 40 i 48), co zresztą odbiło się sporym echem w diecezji.

Jednak zazwyczaj życie księdza to szczerza i na miarę konkretnych uzdolnień i predyspozycji służba ludziom. Przekonywaliśmy Państwa o tym, gdy pisaliśmy o powołaniu do istnienia studium organizmologicznego (nr 41), na czele którego stoi ks. P. Ważydrąg, czy studium życia rodzinnego (nr 44) prowadzonego przez ks. K. Moszumańskiego.

Odwiedziliśmy ks. E. Szajdę, proboszcza ze Świdnicy, gdy ten prowadził niecodzienne rekolekcje dla pierwszokomunijnych dzieci (nr 20). Zresztą to niejedynie „nowości”, o których pisaliśmy. Przecież tydzień temu mogli Państwo przeczytać o pomysle ks. Z. Kokoszki z Dzierżoniowa, który testuje w parafii „niedzielne rekolekcje”.

Tylko nasza redakcja zauważyła w tym roku pracę kapelanów

w kłodzkim więzieniu (nr 17) i w świdnickim poprawczaku (nr 32). Tylko u nas można było poznać radości i smutki pracy ks. G. Ławniczaka, który od roku prowadzi diecezjalną księgarnię (nr 30) i ks. J. Bagińskiego, współorganizatora jednego z największych

w y d a r z e ń kulturalnych związanych z Janem Pawłem II („Pamięć i Obecność” w nr. 22).

Natomiast w nr. 43 zamieściliśmy przykłady prac remontowych, prowadzonych w zabytkowych kościołach dzięki staraniom proboszczów.

## Świętowanie i zaduma

Kapłaństwo to także chwile uniesień i refleksji. Dlatego relacjonowaliśmy sentymentalne odwiedziny kard. J. Meisnera z Koloni (nr. 18 i 46), który jest przyjacielem Kościoła dolnośląskiego, a pochodzi z wrocławskiej Leśnicy. Dlatego wspomnieliśmy o prałackich obłóczynach

ks. E. Dzika (nr 35) i ks. S. Kucharskiego (nr 49).

Jako jedyni w Polsce zamieściliśmy pogłębioną interpretację Międzynarodowych Rekolekcji Kapłańskich w Ars, w których jako reprezentant diecezji udziałem udział (nr 41).

Podczas wakacyjnego cyklu rozmów z samorządowcami, o wyrażenie swojej opinii na temat księży poprosiliśmy wójta gminy Łągowiecki J. Szpota (nr 31). – Myślę, że podstawą kapłaństwa jest człowieczeństwo – mówił wówczas urzędnik. – Jeśli ono jest obciążone historią, zdeformowane przez wychowanie lub złe relacje, to posługa księdza staje się formalizmem – wyrokował nie bez racji J. Szpot.

I może dobrze się zdarzyło, że właśnie w Roku Kapłańskim uwaga całej diecezji, w dużej mierze za naszą sprawą, skierowała się na Sanktuarium Strażniczki Wiary w Bardzie, którego kościół został ogłoszony bazyliką mniejszą (nr 27). Tam prosiliśmy o wiarę dla księży, bo tylko ona gwarantuje owocność ich posługi.

## Wierni aż po grób

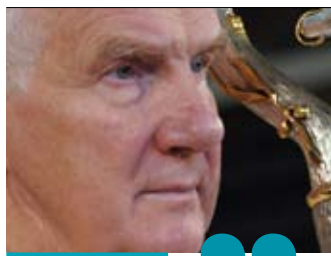
Ksiądz na emeryturze pamięta przede wszystkim ludzi świeckich, z którymi żył i dla których pracował. Przekonywali o tym tegoroczni złoci jubileaci święceń kapłańskich (nr 24) oraz żywa pamięć o ks. B. Kałuży, zmarłym kilka lat temu proboszczu z Grodziszca (nr. 41 i 45).

Z tego powodu przyjrzelśmy się także pomocnikom duszpasterzy: organiście ze Strzegomia i kościelnemu ze Świdnicy (nr 40), ojcom ministrantom z Bielawy (nr 48) oraz M. Stępień, byłej dyrektorce wałbrzyskiej delegatury kuratorium oświaty (nr 38).

Na koniec trzeba wspomnieć, że tylko u nas można było zapoznać się z sylwetkami zmarłych w minionym roku księży: B. Czemplika (nr 14), A. Chabraszewskiego (nr 25) i S. Golca (nr 50).

**Ks. Roman Tomaszczuk**





## Bp Ignacy Dec

Ucieszymy się na nowo  
Bożym Narodzeniem.  
Przecież dzięki  
przyjściu Chrystusa  
staliśmy się przyjaciółmi  
Boga, więcej, Jego  
dziećmi. Ta godność  
zobowiązuje, stąd  
konieczność przeżywania  
tych świętych dni  
w braterstwie  
i wzajemnej miłości.  
**Zanieśmy radość tam,  
gdzie na co dzień**

**nie mamy odwagi wejść  
ze słowem pocieszenia,  
wsparcia, przebaczenia,  
darowania win.**

Potrzebujemy bowiem  
okazji do tego, by spełnić  
najszybsze pragnienia  
naszego serca: życia  
w pojednaniu i pokoju.

Sielankowa atmosfera  
Bożego Narodzenia  
jest wielką szansą.

Gdy trzymamy w ręce  
opłatek, każdy, nawet  
nasz nieprzyjaciel lub  
nasza ofiara, rozumie

o wiele więcej, niż  
jesteśmy w stanie  
wyrazić słowami. Niech  
pojednanie z bliźnimi  
będzie naszym darem  
dla Jezusa, kiedy

pochylimy się nad żłobem  
kryjącym największy  
skarb wszechświata.

Będzie to dar szczególnie,  
bowiem nie tylko  
wypływa z sensu  
zbawczego narodzenia,

ale przynosi wielką  
korzyść nie tyle  
Obdarowanemu,

co darczyńcy. Niech  
to będą także moje  
życzenia dla Czytelników  
świdnickiego „Gościa  
Niedzielnego”.

Specjalnie dla „Gościa Niedzielnego”

KS. ROMAN TOMASZCZUK



Anielice (od lewej): Oliwia, Klaudia i Natalia podczas przymiarki nowiuteńkich skrzydeł

KS. ROMAN TOMASZCZUK

## Musical o narodzeniu Jezusa

# Zamiast telewizji

W Ameryce  
na Boże Narodzenie  
jest radośnie, a u nas  
poważnie. **Chyba  
że ktoś przyjdzie  
na nasz musical!**

**A**niółowie prosto! – Do linii,  
no przecież mówię wyraź-  
nie! – Królowie kłaniać się!  
– Herodowa, ciągnij go za sobą,  
dobrze! – Babcia! Gdzie się po-  
działa? Kobieto, chodź tu! – Osobno  
tabliczka! – Wszyscy? No przecież!  
Brakuje Józefa i Marii. Teraz oni! –  
Dobrze! Czas się kończy! – Ukłon!  
I do domu – ks. Tomasz Puślecki,  
reżyser, nie oszczędza nikogo  
na jednej z ostatnich prób przed  
premierą musicalu pt. „Wielkie  
urodziny w Betlejem”.

### Zabawa jak się patrzy

Karol, lat 10, Pasterz: – Tańczę,  
śpiewam i świetnie się bawię. A jeżeli  
nawet reżyser krzyczy, to ma prawo.  
Trzeba jakoś zapanować nad taką  
chmarą dzieciaków.

Łukasz, lat 14, Herod: – Zabawa  
jak się patrzy. Gdyby nie to przed-  
stawienie, nigdy bym nie pomyślał,  
że w kościele może być tak wesoło.  
W Ameryce to jest radośnie, a u nas  
jest poważnie. Chyba że ktoś przyjdzie  
na nasz musical!

Natalia, lat 12, Anioł: – Poczesz-  
lodziem sukcesie musicalu, w tym

roku bardzo chciałam dołączyć  
do grupy. Nie było łatwo się tu dostać,  
na szczęście moja koleżanka Klaudia  
mnie wkręciła.

Agata, lat 13, Herodowa: –  
W ubiegłym roku też grałam Her-  
odową. Miałam już trzech mężów, ten  
jest z nich najlepszy (*śmiech*). Tego-  
roczny scenariusz jest o tyle lepszy,  
że daje nam wiele swobody, nawet  
jak się pomyliły, to tego nie widać.  
Komfort na scenie – to sobie cenie  
(*śmiech*).

Kamila, lat 12, Anioł: – Kiedyś  
będę aktorką, dlatego chciałam spró-  
bować swoich sił na scenie. Pierwsze  
rozpoznanie terenu zrobione. Stwo-  
rzona jestem dla sceny, bo czuję się  
na niej świetnie.

Młodym aktorom nie przeszkadza,  
że po kilka godzin spędzają  
w zimnym kościele. Przyznają,  
że gdyby nie zajęcia w kościele, sie-  
dzieliby przed telewizorami i ekrana-  
mi komputerów.

### Dziadkowie bez emerytury

Autorki scenariusza: siostry  
Joanna i Barbara Janas oraz Beata  
Bogusławska ewangeliczne fakty  
przeniosły na grunt współczes-  
ności. – Wpisałyśmy Boże Nar-  
odzenie w konwencję transmisji  
na żywo z wielkiego wydarzenia.  
Pozornie to wbrew przesłaniu o po-  
kornym przyjściu na świat Jezusa,  
ale w końcu chóry aniołów na polu  
pasterzy były swego rodzaju me-  
diami rozgłaszającymi, co się dzieje

w grocie. Gwiazda Betlejemka też  
miała podobne zadanie – przeko-  
nuje Joanna.

Musical to nie tylko muzyczne  
show. – Ważną rolę w naszej opo-  
wieści ma babcia, która wyjaśnia  
wnukom znaczenie tego, co oglądają  
w telewizji – tłumaczą scenarzystki.  
– Wiemy, że nasi rówieśnicy nie ro-  
zumieją, dlaczego Boże Narodzenie  
jest kluczowym momentem dla histo-  
rii wszechświata, dlatego zachęcamy  
seniorów, by nam to przypominali  
– dodają.

– Czy się boimy? Jasne. Cięży nam  
przede wszystkim opinia po ubie-  
głorocznym przedstawieniu, które  
było wielkim sukcesem. Nie możemy  
pozwolić, by tegoroczne przyniosło  
rozczarowanie – mówią.

### To trafia do ludzi

– W dobie wielkich teleturniej-  
ów proponujemy coś podobnego,  
na skalę naszej parafii – mówi  
reżyser.

Wikary parafii pw. Miłosier-  
dzia Bożego w Świdnicy dodaje,  
że bez pomocy dobrych ludzi nic  
by nie osiągnął. – Pani Beata Dzie-  
dzic przygotowała kostiumy i po-  
magała mi w scenografii, a Mateusz  
Pradelski i Mateusz Wodecki na-  
kreślił filmy, które wprowadzają  
nas w klimat telewizyjnej transmisji  
– wylicza.

Premiera spektaklu odbyła się  
20 grudnia.

**Ks. Roman Tomaszczuk**



Zgodnie z życzeniami, by nowy rok był lepszy od poprzedniego, samorządy na terenie naszej diecezji zapowiadają, że tak będzie. **Nie całkiem pokrywa się to jednak z oczekiwaniami mieszkańców.**

Jedynie, co z całą pewnością w pełni pokrywa się z oczekiwaniami, to remonty dróg. W tej kwestii wszystkie samorządy robią bardzo wiele. Z części nowych dróg już możemy korzystać, w przyszłym roku ma być jeszcze lepiej. Niestety, reszta nie jest już tak optymistyczna. Praktycznie nikt nie przygotował kompleksowego programu udostępniania mieszkań komunalnych.

Dzięki programowi „Orlik” powstało wiele boisk wielofunkcyjnych. Niestety, we wszystkich największych miastach regionu mieszkańcy narzekają na brak obiektów sportów wodnych. Jedynie w Wałbrzychu i Kłodzku jest nadzieja, że takowe zostaną otwarte w 2011 r.

#### Dzierżoniów – młodzież

W kończącym się roku Dzierżoniów zdobył prawie 21 milionów zł na inwestycje. Dzięki „Restrukturyzacji Lewobrzeżnej Części Miasta”, kompleksowo zmodernizowano siedem dróg. Wiosną ruszą kolejne, m.in. modernizacja najdłuższej w mieście ul. Brzegowej.

– W tym roku postanowiliśmy zaważyć także o dofinansowanie programów edukacyjnych. Wyszło świetnie – mówi Marek Piorun, burmistrz Dzierżoniowa.

Prawie 8 milionów trafi na realizację programów umożliwiających rozwijanie zainteresowań młodzieży uzdolnionej oraz dodatkowe zajęcia dla uczniów mających problemy z nauką. Zbudowana zostanie hala sportowa w II LO, a przy szpitalu dobudowany blok operacyjny wraz z izbą przyjęć i podjazdem dla karettek.



MIROSLAW JAROSZ

**Rok 2010 stoi pod znakiem realizacji wielu inwestycji. W Wałbrzychu np. zostaną otwarte dwie wielkie galerie handlowe, które zmienią całkowicie wygląd śródmieścia**

#### Przeгляд planów i oczekiwań na 2010 rok

# Będzie droga. Basenu nie będzie.

#### Kłodzko – infrastruktura

Najważniejsze inwestycje w 2010 r. dla powiatu kłodzkiego, to remonty dróg i infrastruktury po powodzi. Przeznaczono na to prawie 20 mln zł. Uporządkowany ma zostać system gospodarki wodno-ściekowej. Zakupione zostanie urządzenie do rezonansu magnetycznego, pierwsze na terenie powiatu kłodzkiego do precyzyjnej diagnostyki, ponadto będzie kontynuowany remont obiektów szpitala. Będą prowadzone modernizacje obiektów kultury w ramach programu „Odnowa i Rozwój Wsi”. Kontynuowane będzie tworzenie wspólnego systemu gospodarki odpadami.

#### Świdnica – rewitalizacja

2010 r. w Świdnicy przyniesie realizację ogromnych inwestycji z funduszy unijnych. Wszystko w ramach projektu rewitalizacji miasta, który będzie kosztował ponad 25 mln zł.

– Te wielkie wielomilionowe inwestycje są bezprecedensowe w historii miasta – mówi Wojciech Murdzek, prezydent Świdnicy.

– Rewitalizacja to program nie tylko ważny dla władz miasta, ale przede wszystkim świdniczan. Co więcej ożywia również lokalny rynek pracy.

Nowe oblicze zyskał już plac przed świdnicką katedrą. W 2010 r. ma ruszyć odbudowa wieży ratuszowej, która ponad 40 lat temu runęła w świdnickim Ryнку. Wspaniale ulica Łukowa prowadząca do rynku. Rozpocznie się przebudowa budynku dla organizacji pozarządowych. Spore inwestycje realizuje w Świdnicy również Caritas Diecezji Świdnickiej, tworząc Centrum Charytatywne, a Diecezja Świdnicka tworzy Centrum Profilaktyki Wspierania i Resocjalizacji Rodzin i Osób Dotkniętych Problemami Uzależnień.

#### Wałbrzych – inwestycje

W przyszłym roku Wałbrzych chce stać się centrum sportowo-rekreacyjno-kulturowym. Nastąpi otwarcie 2 wielkich galerii handlowych. Kontynuowana będzie budowa kompleksu sportowo-rekreacyjnego „Aqua Zdrój”. Systematycznie będą remontowane

kolejne drogi. Obiecuje się budowę części wschodniej obwodnicy Wałbrzycha. Kontynuowane będą inwestycje w zamku Książ w ramach tworzenia Centrum Kongresowo-Kulturalnego. Trwać będą dalsze prace przy budowie systemu wodno-ściekowego w gminach należących do Wałbrzyskiego Związku Wodociągów i Kanalizacji.

#### Ząbkowice Śląskie – drogi

W Ząbkowicach całkowicie zostaną wyremontowane ul. Ziębicka, św. Wojciecha i Kolejowa. Prywatny inwestor otworzy hotel. Skanalizowana zostanie wieś Tarnów. We współpracy z Czechami realizowany będzie „Szlak Cysterski”. To połączenie drogowe na trasie, na której znajduje się wiele zabytków związanych z cystersami. W związku z ogłoszeniem roku 2010 rokiem Mariany Orańskiej, mającej w XIX w. znaczny wpływ na wielki rozwój gospodarczy tych ziem, w wielu miejscowościach ziemi kłodzkiej odbędzie się szereg imprez kulturalnych jej poświęconych.

**Mirosław Jarosz**

**SPOŁECZEŃSTWO.**

Kocha go jak syna, ale **nie może być jego ojcem**, najwyżej dziadkiem.

tekst i zdjęcia

**Ks. ROMAN TOMASZCZUK**

rtomaszczuk@goscniedzielny.pl

**G**dy ma się wiele kłopotów i 26 lat, można się załamać albo szukać ratunku w ucieczce. Na to pierwsze kobieta nie miała ochoty. Szukając tego drugiego, znalazła seks i alkohol. Sprawdzony sposób na raj – sprawdzony przez ludzi, którym ciągle pod górkę.

**Niechiany, a jestem**

Jestem. Prócz Boga nikt inny o tym nie wie. Zaczyna się prozaicznie i z przypadku – jak przystało na menelską rodzinę, ale i tak już teraz każda chwila życia to decyzje zapadające na zawsze. Czy mi się to podoba, czy nie.

Co najgorsze, nie mam żadnego wpływu na swój los. Wszystko zależy od mamy, od tego, co je i pije, jak się prowadzi, czy dba o zdrowie, i najważniejsze: czy mnie pokocha, gdy się o mnie dowie. Czy będzie chciała swój raj zamienić na miłość do mnie.

Rozwijam się w tempie kilku tysięcy neuronów na minutę. Po dwóch miesiącach życia przyspieszenie: kilka tysięcy neuronów na sekundę. Nie wiem, czy mama wie o mnie. Powinna już coś czuć, a może ciągle jestem za mały, żeby mnie zauważyć? Żeby się ze mną liczyć. Rosnę.

To już czwarty miesiąc. Nie będę teraz dociekał, czy zrobiła to świadomie, czy bezmyślnie albo ulegając bzdurnym przesądom. Nie chcę jej pogrążyć. W końcu matkę ma się jedną. Nawet gdy pije. I znowu: nie chcę wiedzieć, ile jej było trzeba: jedno piwo, jeden drink czy może radość całej libacji. Napiła się. Ocaliłem ręce i nogi. Mózgu jednak nie wybroniłem.

**Kliniczny przypadek**

Otrzymał imię Michał. Lekarze od razu zdiagnozowali, że chłopiec



# Niewinny, a skazany

**Michał podczas sprawdzania, jak działała lampka na biurku**

urodził się z Płodowym Zespołem Alkoholowym. Widać to po twarzy. Jest inna, bo występuje zmarszczka kącika oka, jest płaska w środkowej części, ma wygładzoną rynienkę podnosową i szeroko rozstawione oczy, dodatkowo mógłby mieć cienką wargę górną i małe uszy. Poza tym jest drobny i ma małą głowę. Najgorsze jednak, że stwierdzono uszkodzenie ośrodkowego układu nerwowego. Wszystko to, w połączeniu z picciem matki, nie pozostawia cienia wątpliwości.

Po dwóch miesiącach życia niemowlę w majestacie prawa zostaje pozbawione matki. Kobieta, którą wymeldowano z mieszkania, nie ma możliwości ani ochoty, żeby zaopiekować się dzieckiem. Jest chora na „raj”. Dziecko jej przeszkadza, jest problemem. Tym bardziej takie! Specjalnej troski.

**Dom, dom i znowu dom**

Przez 5 kolejnych miesięcy Michał jest pozostawiony samemu

sobie. Wędruje od jednego domu dziecka do drugiego.

Pierwszy wpis do akt brzmi okrutnie: ośmiomiesięczny chłopiec czasami próbuje oprzeć się na łokciach, stawianie na nogach nie daje efektu (ciągły przykurcz), jedyne zabawki, którymi się interesuje, to własne rączki, brak kontaktu wzrokowego, zauważalna nadpobudliwość, brak reakcji obronnych.

Po miesiącu zabiegów terapeutycznych: reaguje na bodźce dźwiękowe, gaworzy, siedzi samodzielnie, łapie zabawki, nie wyciąga ręki do swego odbicia w lustrze, wciąż brak kontaktu wzrokowego.

Kolejny dom, kolejna próba terapii. 14-miesięczny malec „zaczyna być aktywny ruchowo, poznaje otoczenie, uwalnia się z pieluchy, zauważa się wzmocnione napięcie w rękach, wszystko poznaje przez zmysł smaku”.

**Czekam na człowieka**

Znowu przeprowadzka. Nigdy nie sądziłem, że życie jest takie zmienne. Tym razem zajmują się mną kobiety w czarnych strojach. Słyszałem, jak mówiły o mnie: nasz mały bohater. Wiedzą już, że rozwijam się wolniej niż moi koledzy, ale obiecały, że ich doścignę.

Muszę trenować, nie tylko nogi i ręce, ale także mózg. Bardzo trudno mi panować nad emocjami, ale powoli się tego uczę. Gwałtownie reaguję na stres, dlatego staram się nie denerwować byle czym. Nie potrafię usiedzieć w miejscu, ale to nie jest ADHD. Ciągłe przekonują mnie, żebym skupiał się na tym, co robię, co oglądam i czego słucham... z tym ostatnim jednak mam wielki kłopot. Nikt jeszcze nie wie, że źle słyszę, dlatego mój świat to przede wszystkim smaki i zapachy. Pamiętam tylko to, co jest mocnym przeżyciem, resztą nie zaprzęgam sobie



głowy. Podobno to nie jest dobre podejście.

Co jeszcze? Nie umiem pojąć, dlaczego ważniejsze jest na świecie to, co wymyślone, od tego, czego mogę dotknąć.

Wszyscy skupiają się na moim małym ciele i małym rozumku, ale ja mam jeszcze serce! O, ten facet chyba o tym wie. Zaraz sprawdzimy. Jak to było? Ręce w górę, w kierunku gościa. Działa!

### Prezent pt. „życie”

– Siostra dyrektor, która oprowadzała mnie po ośrodku, bała się, że nie wytrzymam widoku wychowanków. „Chłopcy są tacy inni” – uprzedzała.

Henryk Wodzicki wspomina swoją pierwszą wizytę w Domu Pomocy Społecznej w Świebodzicach.

– Gdy wszedłem do kolejnego pokoju, zobaczyłem chłopca, który na mój widok wyciągnął do mnie ręce. Zaskoczył mnie tym gestem i wzruszył. Spojrzałem mu w oczy i zobaczyłem niemą prośbę o miłość. Siostra nie miała racji: ci chłopcy są tacy sami jak inni. Od tego momentu pokochałem go jak syna – wyznaje.

To był Michaś. – Za chwilę okazało się, że nie dość, że ma na imię jak mój rodzony syn, to jeszcze uświadomił mi, po co Bóg zachował moje życie, gdy kilka miesięcy wcześniej otrzymałem je po raz drugi – dodaje, nawiązując do choroby, która mogła skończyć się śmiercią, a po której dzisiaj nie ma śladu.

Miłość jednak musi być nie tyle zdeklarowana, co zrealizowana. Zaczęły się więc wycieczki po całej okolicy i gwarantowanie wszystkiego, co konieczne, do terapii szczęśliwca. – Tak bym chciał mieć takiego dziadka jak Michaś – wzdycha niejeden wychowanek siostr.

Rzeczywiście małżeństwo sześćdziesięcioletków, a szczególnie Henryk, okazało się doskonałymi przyjaciółmi brzdąca.

– Nasi znajomi nie mogą się nadziwić, że mam tyle nowych sił, że ubył mi aż tylu lat, że znajduję tyle czasu dla Michasia – zauważa opiekun.

I rzeczywiście Wodzickich z wnuczkami można spotkać we wszystkich atrakcyjnych miejscach regionu.

– Mogę całymi godzinami podziwiać, jak Michałek z pasją i bez

stereotypów podchodzi do świata – podkreśla Henryk.

### Jestem taki wielki

Robię postępy. Szczególnie od kąd korzystam z kolczyka na uchu. Dałem sobie przetłumaczyć, że to dla mojego dobra. Zresztą siostry nie musiały się wiele nagimnastykować, przecież od razu „słyszałem”, że ten kolczyk to coś w sam raz dla mnie.

Odwiedziliśmy już świat milion kolorów, zapachów i kształtów. Ogród. Sprawdziłem, że kwiaty nic nie mówią (przynajmniej nic, co da się usłyszeć), za to pachną i są delikatne w dotyku. Spotkałem zwierzęta, które żyją w wodzie. Nie będę ich naśladował, bo nie przepadam za wodą.

Dziadek pokazał mi to, co najpiękniejsze. To, co doskonałe, a widok czego niemalże mnie hipnotyzuje: koło. Trudno się dziwić, że człowiek zaczyna mówić od tego właśnie słowa. „Koło” jak to brzmi!

Świat jest pełen kół, to zauważam w pierwszej kolejności, gdy poznaję nowe miejsce. Ale prawdziwe i najpiękniejsze koła są w parowozowni w Jaworzynie. Tam dopiero przekonałem się, co to znaczy, że „świat kołem stoi”.

Z dziadkiem jest najlepiej, ale nie wiem, dlaczego nie jest non stop.

### Starość dyskwalifikuje

– Gdy staraliśmy się o sądowe pozwolenie na zabieranie do naszego domu małego Michałka, odwiedziła nas pani kurator sądowna. Długo z nami rozmawiała, a po przeprowadzeniu wywiadu i wizji lokalnej warunków mieszkaniowych wychodząc, stwierdziła: państwo musicie bardzo kochać tego chłopca. Nie czekała na odpowiedź.

## Mity i fakty

Od 76 do 88 proc. Polaków jest zdania, że nawet niewielka ilość alkoholu spożyta przez kobietę w ciąży może być niebezpieczna dla dziecka. Mimo to co trzecia kobieta pije w ciąży. Co gorsza, 30 proc. Polaków spotkało się z opinią, że kobieta powinna pić w ciąży (np. czerwone wino, żeby poprawić wyniki krwi). Tymczasem jedna standardowa ilość alkoholu (10 g etanolu, czyli 250 ml piwa, 100 ml wina czy 30 ml wódki) może w sposób nieodwracalny uszkodzić mózg albo ciało dziecka. Nie ma „bezpiecznej” dawki alkoholu podczas ciąży. Bezpieczna jest wyłącznie całkowita abstynencja.

Ważne linki: [www.fas.edu.pl](http://www.fas.edu.pl), [www.parpa.pl](http://www.parpa.pl), [www.ciazabezalkoholu.pl](http://www.ciazabezalkoholu.pl).

Łzy w naszych oczach mówiły wszystko – zwierza się Henryk i milknie, bo staje teraz przed nie lada wyzwaniem. Po raz kolejny musi uświadomić sobie, że urodził się za wcześnie.

„Starość się Panu Bogu nie udała” – mówią

ludowe porzekadła. – Skwitowałem w ten sposób wiele w swoim życiu. Teraz jednak nie przechodzi mi to przez gardło. Nie w tym przypadku, nie jako akt kapitulacji czy pogodzenia się z sytuacją ograniczenia naszej miłości wobec tego dziecka – dzieli się swoimi przeżyciami „przyszywany” dziadek.

Prawo bowiem nie zezwala na adopcję wtedy, gdy różnica wieku pomiędzy dzieckiem a rodzicami jest większa niż 40 lat.

– Kocham tego chłopca. Nie wyobrażam sobie chwili, gdy musielibyśmy się widzieć po raz ostatni. Jedyną sytuacją, która pomogłaby mi zgodzić się na to, jest adopcja Michałka – deklaruje Henryk i dodaje przyciszonym tonem: – Modłę się o to, by syn, który studiuje, miał kiedyś tyle odwagi i miłości, aby zaadoptować Michasia. Tak to sobie wymyśliłem.

### Jestem do wzięcia

Miałem dwóch kolegów, którym się udało. Pożegnaliśmy się na zawsze, bo wyjechali bardzo daleko. Tam, gdzie ludzie nie mówią w języku, którego próbuję się uczyć. Ja i ci, którzy zostali, spędzimy w Świebodzicach całe życie. Mogłoby być inaczej, ale nas nikt nie chce. Jesteśmy niepełni fizycznie i psychicznie. Nikogo nie obchodzi, że serca mamy pełnosprawne. Polacy chcą mieć kompletne dzieci. Dobrze, że mam swojego dziadka. Złe, że nie mam swoich rodziców.



Najlepszy fotel w domu – znak wolności

Historyczna chwila w parafii pw. św. Brata Alberta w Świebodzicach

# Zahartowani

Dwanaście lat czekali na swój kościół, wreszcie mogą się w nim pomodlić.

**G**orażkowe przygotowania do Pasterki pod przewodnictwem bp. Ignacego Deca, nie zakryją surowych murów świątyni. Murów, które są wznoszone od dwunastu lat. Nie o to tu chodzi.

## Podtrzymać ducha

To pomysły samego biskupa. – Trzeba ludziom dać impuls do wytrwałości – uzasadniał hierarcha. – To, co już zbudowano, zostało okupione wielkimi ofiarami, pracą i wysiłkiem organizacyjnym całej parafii i tylko parafii, dlatego trzeba umożliwić ludziom wejście do kościoła. Oni potrzebują się przekonać o sensie ich poświęcenia i wyrzeczeń – mówił w rozmowie z proboszczem, ks. Zenonem Kowalskim.

I tak się stało. Tegoroczna Pasterka była celebrowana w kościele, który powoli staje się szczególnym symbolem parafii pw. św. Brata Alberta.

Patron wspólnoty to człowiek, który przeszedł w swoim życiu wiele. Pewnie dlatego jest on inspiracją dla tych parafian, którzy zaangażowali się w budowę kościoła.

– Brat Albert to człowiek, który doświadczył w swoim życiu wielu porażek i przegranych, na różnych polach życia, jednak Bóg nie dał mu zginąć, ale uczynił historię jego życia historią świętości – zwraca uwagę Robert Kociołek, radny parafialny i ojciec księdza. – Z nami jest tak samo.

## Długo, bo solidnie i wbrew przyrodzie

Z osiedla Piastowskiego rozpościera się piękna panorama całego miasta. W zasięgu wzroku i kilku minut drogi są trzy kościoły. A jednak bp Tadeusz Rybak bardzo chciał, żeby ta część miasta miała



KS. ROMAN TOMASZCZUK

swoją świątynię. I tak się stało. Był rok 1997. To ważne. Ludzie z entuzjazmem podeszli do nowego wyzwania. Szybko zrobiono wykop pod fundamenty i założono szalunek. Wtedy zaczęło padać.

Powódź stulecia dotknęła nie tylko nadrzeczne rejony Dolnego Śląska. Także tutaj, na górze, została zniszczona praca przy fundamentach. Z zalanego przez deszcz wyrobiska trzeba było wypompować wodę i na nowo ułożyć szalunek, ale co najgorsze, pogłębić wykopy.

– Tak powstał podziemny kościół. Dwie wielkie sale, z których jedna ma około 180, a druga 80 metrów kwadratowych powierzchni – mówi proboszcz. – Tego nie było w planach i kosztorysie – dodaje.

Kościół jest budowany z najlepszych materiałów i w technologii, która zwróci się w przyszłości podczas jego eksploatacji. Tymczasem jednak jest ona droga, choć bardzo efektywna, np. klinkierowa elewacja już teraz stała się inspiracją dla nowych obiektów na ponurym betonowym blokowisku.

## Wyprowadzeni ku wolności

– Nasza budowa na pewno nie posuwa się w takim tempie, jakiego byśmy sobie życzyli, ale ten czas nie musi być czasem zmarnowanym – przekonuje Zdzisław Panta, przewodniczący

rady parafialnej. – Izraelici przez czterdzieści lat byli prowadzeni do Ziemi Obiecanej, było to potrzebne i Panu Bogu, i im samym. Dojrzewali jako naród! – odwołuje się do teologii biblijnej. – Nasza wędrówka trwa dopiero dwanaście lat, a przecież naszą „ziemię obecną” mamy już w zasięgu – dodaje z nadzieją.

Zdzisław Panta jest człowiekiem, który najlepiej wie, co kryje się za latami budowy kościoła.

– W dziewięćdziesięciu procentach pieniądze na budowę pochodzą z ofiar parafian – zdradza szczegóły. – Teraz, wchodząc do kościoła, nie tylko można się przekonać, czego jeszcze tu brakuje, ale przede wszystkim, można poczuć dumę z tego, że nasza ofiara nie poszła na marne. Ten kościół jest bez wątpienia pomnikiem ludzkiej miłości do Boga

**I znowu mają rację ci, którzy twierdzą, że najważniejsze jest niewidoczne dla oczu – komentuje stan prac przy budowie Robert Kociołek**

– podkreśla i snuje plany na rok 2010. – Mamy ambicję położenia dachu na kościele, w ten sposób bryła świątyni nabierze blasku.

O kościele może mówić jeszcze długo. Widać, że to jego pasja. Dlaczego?

– Moja żona była pierwszą osobą, której pogrzeb odbył się w nowej parafii. Możliwe, że poświęcenie dla parafii było moim sposobem na ucieczkę od tęsknoty za żoną – wyznaje. – Teraz w święta moja córka, będzie jako pierwsza miała ślub w murach kościoła, to znowu zobowiązuje – do dalszych starań.

**Ks. Roman Tomaszczuk**

## Zdaniem proboszcza



– Jesteśmy jak młoda rodzina, która musi się urządzać. Każdy kolejny etap budowy i wyposażania świątyni odczytujemy jako sposób na przekonywanie świata, że nasza wiara jest mocna i nie tylko opiera się różnego rodzaju przeciwnościom i niedostatkom, ale się w nich hartuje! Ostatecznie jednak, tak jak w dobrych rodzinach, liczy się nie to, co mamy, ale przede wszystkim kim jesteśmy i jakiej kondycji jest więź, która łączy nas między sobą i z Bogiem. A w tym wymiarze niczego nam nie brakuje i jestem dumny, że potrafimy tak ewangelicznie żyć i duszpastersko działać.

**Ks. Zenon Kowalski**